

# **Scena IV**

## **Park miejski**

### **Mefistofeles**

I tak kończy człek,  
Taki to ma łeb,  
Co piweczka nie zna,  
Alkoholu nie okiełzna.  
Zaraz mi tu on omdleje,  
Już czyhają nań złodzieje...

(oblewa Ksawerego resztką piwa swojego)

Wstawaj! Mości panie!  
Czas na grzybobranie!  
Zmarnowałem tylko piwo,  
Na twarzyczkę śliczną...  
Czas rozpocząć pracę pyszną!

Rozpoczniemy w reszcie żniwo?  
Arkadyjski raj przed nami.  
Sen otrząśnij ze swych powiek,  
Razem z moimi trunkami...

Cóż z ciebie za człowiek!?  
Koniec pogaduszek!  
Boli mnie już brzuszek,  
Od tego gadania!  
A ciebie głowa to nie boli?  
Od długiego spania?

(wstaje Ksawery)

### **Ksawery**

Zemdlałem? Nigdy wcześniej mi to się nie zdarzyło. Neurastenia, mój aniele, neurastenia!

### **Mefistofeles**

Romantyk i neurastenia?  
Jak to myślał wszem i wobec,  
Że cierpisz na ból istnienia,  
A tu proszę – pozytywistyczny kolec!

## **Ksawery**

Oj, przestań już drwić ze mnie! Jaki z ciebie anioł? Same problemy mi się przydarzają od kiedy cię spotkałem. Miałeś mi pomóc, a narazie tylko szkodzisz!

## **Mefistofeles**

Kuracja dopieroż ma się zacząć,  
Facecje twe rozumowanie,  
Żem ja czynie szkodząc.  
O cierpliwe wyczekanie,  
I dokładne me słuchanie,  
A rozpocznę wnet działanie!  
Racz wysłuchać me kazanie.  
Lekcja pierwsza,  
Odkochanie.  
Sztuka jest to największa,  
Lecz, aliści z mą pomocą,  
Miłość, me siły ogołocą.

## **Ksawery**

Nigdy przedtem bym nie pomyślał, że anioł może pomagać w odkochaniu. Ale przy dłuższym mym zastanowieniu... Moja miłość w rzeczy samej nie jest zdrowa, więc nie ma w tym nic dziwnego, że jest niewłaściwa.

Końcem jej złęknionym,  
Aczkolwiek jam świadomym,  
Miłości destrukcji,  
Chorobliwej funkcji,  
Złego oddziaływania,  
Umysłu skołowania,  
Zły oj zły,  
Wpływ ma na mnie,  
Mój intelekt szkaradnie!

Muszę wybrać! Miłość, czy wielkie me istnienie!

## **Mefistofeles**

Liebe, czy wielkie twe istnienie!  
Mądrości wypuść korzenie,  
A ta co myśli twe zatruwa,

Skupienie nieszczęście otula,  
Smutek i rozdrażnienie melancholii,  
Cechy antyglorii,  
Niczym kwiatki podlewa,  
Zgubę na tobie rozlewa!

### **Ksawery**

Tak jest! Wielkim tego świata miłość kłód pod nagi nie podkłada!

### **Mefistofeles**

I niech tobie nie podkłada,  
Niech idzie precz, ta ludzka zakąta,  
To domena słabiutkich,  
Cel żywota maluczkich.  
Bądź od tego wolny,  
Nie bądź miłości niewolny!

### **Ksawery**

Miłość – istna przeszkoda w rozwoju człowieka.

### **Mefistofeles**

Zaprawdę powiadam,  
Mądrość tu wykładam.

Ci co miłość wybierają,  
Granic światła nie przekraczają,  
Bowiem doskonałości nie osiągają.

Ile młodych umysłów,  
Z wielkim potencjałem,  
I jakim zapałem,  
Z miłosnych powodów,  
Na dno się zataczało,  
I do piekieł dostawało!

### **Ksawery**

Masz rację, oczy mi otwierasz. To istny grzech zmarnować potencjał jaki niewątpliwie posiadam w imię tak  
błażej rzeczy!

## **Mefistofeles**

Twoja miłość to wytwór szatana,  
Broń złego pana,  
Nią się posługuję,  
Nią was zaskakuje,  
By skazać wasze dusze,  
Na istne katusze.

Twoja miłość – czyste zło,  
Przyćmi każdy nieboskłon,  
Barierą się staje,  
W podróży w niebiańskie kraje.

Pamiętaj racz,  
W miłości, z nieba prawem zgodnej  
- to oczywistość, którą zrozumie nawet klacz,  
Dwie istoty podlewają uczucie, by jak najdorodniej,  
Dusze okalało,  
A to co się stało,  
W przypadku pańskim,  
Nie jest zgodne z aktem rajskim.  
Bowiem co to za miłość,  
Bez odwzajemnienia?  
Bez dusz złączenia,  
Nie... To jest raczej twoja chyłość!

## **Ksawery**

Masz rację, niestety, masz rację! Tylko marnuje mój czas, dany przez Boga. Marnotrawstwo! Jakże tego nienawidzę! Wszystkie moje frasunki, były tylko stratą czasu, jakże nam cennego. Wszystko na marne, zbłądziłem. Zamiast rozwijać swoją duchowość, która jest potrzebna do zbawienia, ja zatapiałem się w cikliwych myślach, które nic nie wносиły do mojego życia. Ciągłe ten nieznośny cień za mną łąził, nie pozwalając mi robić nic innego jak tylko myśleć o niej! Trucizna! Zło wcielone!

Nitka się urwała,  
Nicość ma osóbką powitała,  
Lecz, dzięki Tobie!  
Ma pustka znów się zapełni!  
Mądrość świata ją wypełni!  
Nie legnie ona w grobie!

## **Mefistofeles**

Ausgezeichnet! Wreszcie żeś zrozumiał!  
Że życie, żeś zatruwał,  
Ja! Ja! Ja! Wyzbądź się słabości człeka,  
Zanurz się w otchłani mleka.

Pierwszy krok już wykonany,  
Teraz dalej mój kochany.

Ludzkość, wiele ma ułomności,  
Jak chcesz dążyć do doskonałości,  
Wszystkich ich się wyzbądź!

Bowiem, zła twa miłość to tylko przystanek.  
Chcesz osiąść wiedzę świata,  
W Arystotelesa wejść krużganek?  
Chcesz być sławny przez wszystkie lata,  
Ot, sięgnąć tam gdzie wzrok nie sięga?

Wyzbądź się słabości ludzi,  
Niech cię przyziemność nie trudzi!  
Miłość – zakała w rozwoju,  
Materialność – duch znoju,  
Społeczeństwo – więzienie dla niebanalnych  
Polityka – zajęcie dla brutalnych!

Sztuka – sięganie do bieli,  
Kultura – bytność anieli,  
Samotność – izolacja od wichrzycieli,  
Filozofia! Zaiste! Najwyższa doskonałość,  
Ten kto ją pozna, pojmie świata całość!

Kto z grona tego,  
Jakże gminnego,  
Przestrzega owych wartości,  
Dąży do niebiańskich włości?

(po chwili)

Niebywale świat ten pędzi,  
Zatrzymać się? Któż tak głądzi?  
Zmierzaj na przód, wspinaj po drabinie,  
Zachłanności krainie.

Zum Beispiel, na przeciwko,  
Jegomość na dwunastej,

- żyje, a nie żyje! Ot, takie małe dziwko.  
Ot, naważenie pracy plamiastej...  
Za karierą pędzi,  
O pieniądzach wciąż tam głądzi,  
Wyższe wartości, zatracił na amen.

A tam popatrz me oczęta,  
Panienczkę wnet dostrzegły,  
Zaraz diabeł ją opęta,  
Anioł jednak nie poległy,  
Walczyć będzie o tą dziewczynę,  
Prześliczną landrynę,  
Gnącą przez dywanik czysty,  
Przedni, śliczny, wyrazisty.

Lecz co ona w łapach niesie?  
Jakieś pudełeczko śmieszne,  
Czy na pewno jest nie grzeszne?  
Ono jasne światło krzesie,  
Z dziwnej szybki swej wydała,  
Wobec tego drogi panie,  
Tam nie może być grzechu zakąta.  
Zła tam pewnie się nie zastanie,  
- szatan od jasnego się przecie wzbrania,  
On z ciemności się wyłania.

Ale to pudło,  
To jest tylko i wyłącznie kruchło,  
Malutkie to, cudaczne to,  
Bynajmniej, takie pstro.  
Osobliwe stworzenie,  
Natury zboczenie.

Ciekaw jestem czy ma dusze,  
Ta kruszynka mała?

Jednym palcem mem skinieniem,  
Za bożym pozwoleniem,  
Na drobniutko, w maczki drobne,  
Pudełko dorodne,  
Zająłbym swą wielką siłą,  
Mocą niestychanie miłą,  
Raz i przyrząd już by zginął.  
A dziewczynę tą bym zwinął...

Dziewka autentycznie pudło kocha,  
Nie to co jej ta macocha,  
Niech ta miłość jej nie zgubi,  
Niech no Boga nie zniełubi,  
Aby ta Pandory puszka,  
Zaraźliwa jak afrykańska muszka,  
Do piekła drogi nie ułatwiała,  
Do grzechu jej nie namawiała.

Otóż kobiecina nasza,  
Ta, co z pudłem się obnasza,  
Nie ogląda się za siebie,  
Nie zerknie choćby i na ciebie.  
Lecz na wprost również nie zerka,  
Czy to aby nie frezerka?

Dla niej świat bez pudła, oj bez,  
Zatonąłby w morzu też.  
Równałyby się z życiem Gota.  
Albo kanapowego kota.  
Sensu pozbawiony formy,  
Innymi słowy - bez normy.

Ciekawość więc moja pyta,

Jak wielce rzecz tą wielbi?  
Czy coś poza nią uwielbi?  
I czy gotowa jest bez owej rzeczki?  
Nowoczesnej laleczki,  
Dalej żywot swój piastować?  
I dobrze się przy tym sprawować?

Jestem Anioł starej daty,  
W spodniach ciągle mam dukaty,  
Technologie bajka nie ma,  
Atoli postuchaj rad Matuzalema,  
Z tego będzie nieszczęść kupa!  
Pudło przeżyje dziewczki trupa!

(Mefistofeles robi pauzę)

Pstrykają na jakiś śmiesznych marnotach...  
U nas w niebie brak tej rzeczy,  
Zamiast tego, łąka mleczy.  
Co tam widzą w tych głupotach!?

Z tyłu metal, z przodu szybka,  
A cienie to jak nitka! Kolor ma jak rybka!  
Więcej ma ich Matka Ziemia! Hola! Hola!  
Wasza dola!  
Cała gromada! Metalików żelaza!  
Mój drogi czyż to już nie zaraza?!

### **Ksawery**

Czy ja wiem... Bardzo przydatna to rzecz.

### **Mefistofeles**

Zaiste, coraz łatwiej wam bytować?  
Tak jak mnie,

Przepraszam!

Szatanowi,  
Do piekła werbować?

### **Ksawery**

Oświeć mnie, co w tym złego widzisz?

### **Mefistofeles**

Nie słuchasz anioła,  
Albo nie rozumiesz zgoła,  
Ile zła tutaj się kryje,  
Żaden człek tego nie zmyje!

Ona już jest niewolnicą,  
Pudła służebnicą!

A wiedz mój panie,  
Że przez owe bytowanie,  
I w ciągłe pudła wpatwienie,  
Wnet zagapić można drogę,  
Niepostrzeżenie bądź przez niezauważenie,  
Posłać indziej swoją nogę...

Pominąć doskonałość,

A trafić na słabość.

Człowiek doskonały,  
Wolny być musi,  
I nic go nie kusi,  
By oddalić się od boskiej skały.

Powiesz, może dyrdymały?  
Błahostki i karnawały?

Atoli powiadam,  
Cóż z ciebie za wielki hrabia?  
Jak cię głupie pudło w swe sieci zwabia?  
Kłamu tej tezie nie zadam,  
Przecie prawdę ja wykładam .  
Jak od pudła jesteś zależny?  
I materializm ten lubieżny!  
Oczy wam odwraca!  
A to się w niczym nie opłaca!

Zamiast w mądrość swą się poszerzać,  
Nowe horyzonty rozszerzać,  
Ona mózdzek swój rozmięka,  
A dusza w okowach stęka!  
To jest dla niej istna męka!

Ludzkość na laurach osiadła,  
Byle tylko pełny kufer,  
Byle tylko ciepłe jadła,  
I poduszka pod kuper  
- rzecz jasna...

## **Ksawery**

Tak to już jest, że w dzisiejszych czasach, bardziej liczy się mieć, niż być.  
Co my zostawimy po sobie? Plastikowe pudełeczka? Na tamtym świecie takie rzeczy są bezwartościowe. Ja chcę wybudować pomnik trwalszy niż ze spiżu! Zostawię po sobie dziedzictwo i nie dam się zaszufladkować jak tamci!  
Nie zmarnuję tak życia, o nie. Poświęcę je wyższej idei, nawet za cenę mojej miłości! Romantyczna miłość, zresztą, czy ona w ogóle istnieje...

Czas najwyższy zmienić bieg żywota swego  
I tym razem nie zawiodę,  
Siebie i Wszechmogącego!

## **Mefistofeles**

Ku chwale Boga!

Ku światłości i wiecznej chwale!

Niech nam szczęście grywa stale!

# **Koniec części pierwszej**